

Sięgnąłem do naszego przebogatego archiwum:

Data wpisu: 28.06.2007.....:



z cyklu: z archiwum

**Koniec z dealerami sprzętowymi albo tenis stołowy**

**Wpisany przez Zbyszek**

**czwartek, 28 czerwca 2007 19:16**

*Marek Przybyłowicz umieścił na swojej stronie listę postulatów i rzeczy, które powinny ulec zmianie, aby w polskim pingpongu było lepiej.*

*Ze wszystkimi w zasadzie się zgadzam i cieszę się, że mówimy wspólnym językiem w wielu sprawach. Chciałbym położyć szczególny nacisk na punkt mówiący o załatwianiu własnych interesów przy okazji bycia członkiem zarządu.*

*Pisałem (zresztą i inne portale też) już wielokrotnie, że głównym problemem zła w polskim tenisie jest społeczne i prawne przyzwolenie na zasiadanie w zarządzie PZTS dealerów różnych firm z rynku tenisa stołowego. To powoduje już z definicji niezdrową sytuację wykorzystywania społecznych funkcji do działania we własnym interesie.*

*I każdy robi to mniej lub bardziej świadomie.*

*Takim działaczom po prostu często fizycznie brakuje czasu na zajmowanie się naprawdę ważnymi dla tenisa w Polsce sprawami. Ale, co gorsza, dublując funkcje działaczy PZTS i dealerów sprzętu do tenisa stołowego blokują dopływ nowych, młodych osób, dla których tenis stołowy nie musi być mierzony liczbą sprzedanych okładzin.*

*Ta chora sytuacja trwa przecież od 18 lat.*

*I z tego bierze się w głównej mierze (choć na pewno nie tylko) taki marazm i brak zainteresowania sprawami opisanymi przez pana Marka.*

*Najważniejszym zadaniem dla całego środowiska tenisa stołowego w Polsce jest usunięcie z zarządu takich osób! Lub, co lepsze, ich dobrowolna rezygnacja.*

*I przepis taki musi być zawarty w statucie PZTS. Dopiero jak to się stanie można mówić o dalszych zmianach. Bo, co z tego, że usuniemy jednego dealera skoro na jego miejsce wskoczy następny skutecznie „zachęcony”.*

*Ja widziałbym rolę właścicieli firm dystrybucyjnych i ich dealerów inaczej. Niech działa przy zarządzie PZTS komisja skupiająca tych ludzi. Niech pełnią oni rolę doradczą w wielu ważnych kwestiach. Mają przecież szerokie, często międzynarodowe kontakty.*

*Pomagając w takich sprawach jak: kontrakty reklamowe, sponsoring dzieci i młodzieży, organizacja wielkich imprez medialnych w tenisie stołowym, mogą sobie tylko zaskarbić sympatię tysięcy entuzjastów tenisa stołowego – a więc potencjalnie ich klientów. A nie pełniąc żadnych funkcji w PZTS będą postrzegani jako biznesmeni i osoby pragnące wspierać tenis stołowy w naszym kraju.*

*Tenis stołowy to też potężny biznes warty na rynku polskim miliony złotych. Pamiętajmy o tym. Chodzi tylko o to, żeby część z tych milionów wspierała talenty zawodnicze i trenerskie jakich w naszym kraju nie brakuje.*

*Druga ważna sprawa poruszona przez pana Marka Przybyłowicza zawiera się w punkcie:*

*brak określenia zasad odpowiedzialności za system szkolenia.*

*To bardzo ważny punkt – myślę, że zbyt rzadko poruszany.*

*W Polsce powinna być funkcja dyrektora sportowego, który by sprawował pieczę nad całością szkolenia w Polsce. To on miałby za zadanie opracowanie całościowej strategii działania (wspólnie z trenerami kadry, ale i trenerami klubowymi, czy ich*

*przedstawicielami) wszystkich sfer związanych ze szkoleniem w Polsce.*

*I powinni mu podlegać wszyscy trenerzy wszystkich pionów.  
I to on powinien podejmować ostateczne decyzje i przedstawiać je na  
obradach zarządu. Taki system funkcjonuje w Niemczech. I jak widać  
doskonale się sprawdza.*

*A tak to wszystko działa jak przysłowiowy jeździec bez głowy.*

*Zbyszek Stefański*

---

Ps. Tak pisałem 9 lat temu. Co się zmieniło?

Oryginalny tekst wraz z komentarzami znajdziesz: [TUTAJ](#)